WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









Nr 7

Rok XIII

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

zb. Nr. 115 KWIECIEŃ 19[illegible]

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1932/33 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedynczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Część urzędowa i organizacyjna:

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Potrzeba nam katolikom dziś przedewszystkiem nieugiętej wiary wielkanocnej, poczucia mocy, pewności zwycięstwa... Te dary przynosi nam z sobą Zmartwychwstały Zbawiciel. Oby wszyscy Czcigodni XX. Moderatorzy i Najdrożsi Sodalisi otrzymali je w obfitości z Boskich rąk Jego — to życzenie gorące na dzień Pańskiego Zmartwychwstania składa Im z głębi serca

REDAKCJA.

Sylwetki katolickie

Profesor Contardo Ferini.

(ciąg dalszy)

Niewiele czasu upłynęło od momentów opowiedzianych przez nas z życia młodzieńczego Feriniego, a oto pewnego dnia widzimy naszego młodziutkiego doktora w katolickim kościele św. Jadwigi w Berlinie ukorzonego w gorącej modlitwie o pomoc i błogosławieństwo Boże w naukowej pracy, jaką podejmował na dalekim i tak mu obcym terenie.

Wybrał berliński uniwersytet na miejsce swych dalszych studjów wyłącznie ze względu na słynny jego fakultet prawniczy, który pod wodzą profesora Karola Savigny'ego zgromadził na swych katedrach co najtęższe siły naukowe Niemiec ówczesnych, jak Mommsena, Dernburga, Bernsteina, Zacharia i innych.

Z drugiej strony stolica Prus i młodego cesarstwa odstraszała go jako gorącego katolika swym zimnym, wrogim papiestwu protestantyzmem.

Jakież więc głębokie i miłe było jego zdziwienie, gdy w ów pamiętny pierwszy dzień pobytu w Berlinie spotkał u św. Jadwigi, równego sobie wiekiem, katolickiego studenta uniwersytetu, który nietylko najserdeczniej go powitał, ale ułatwił wszystko w pierwszych chwilach życia na berlińskim bruku. Za jego to pośrednictwem wszedł Ferini w koła katolickie tego miasta. Były to czasy bezpośrednio po przegranym przez rząd pruski Kulturkampfie, zarazem więc czasy wielkiego ożywienia życia katolickiego, które parło wartkim prądem do wywalczenia sobie głosu i uznania w nowych, a znacznie dla siebie pomyślniejszych warunkach.

Zapał ten oczywiście ogarnął i młodzież akademicką. Ferini nie może się dość nadziwić wysokiemu poziomowi życia religijnego swych niemieckich kolegów. Imponuje mu, przybyłemu ze zradykalizowanej wówczas i wrogiej papiestwu Italji, pobożność tych młodych ludzi, a zwłaszcza bardzo ich liczne komunje święte niedzielne, imponuje mu pobożność katolickich żołnierzy.

To też i on sam tu daje ujście swym nawskroś katolickim przekonaniom i zasadom, i nawet sobie sprawy nie zdaje z tego, jak wiele i on stypendysta rządu włoskiego, czyni dobrego swym przykładem. Wszak i tu, jak w ojczyźnie nigdy w dzień powszedni nie opuści Najświętszej Ofiary, a w każdą niedzielę spieszy do Stołu Pańskiego.

A cóż słychać z jego studjami — spytacie?

Oczywiście stoją one u niego na pierwszem miejscu w życiu. Ferini oddaje się pracy naukowej z całym zapałem młodości. Zwraca na siebie uwagę jednego ze swych najwybitniejszych profesorów, Dra Zacharä von Lingental. Między poważnym uczonym a młodym adeptem prawa z dalekich Włoch zawiązuje się ta osobliwa przyjaźń, która tak często u warsztatów pracy naukowej łączy ludzi młodych i starych jakimś dziwnie idealnym węzłem wspólnego ukochania ścisłej wiedzy i pracy dla jej zdobycia.

Dwa lata minęły szybko.

Dr. Ferini opuszcza stolicę Niemiec, ale żądza wiedzy porywa go dalej i dalej. W roku 1882 i 1883 widzimy go na wszechnicach Paryża, Rzymu, Florencji. Wreszcie nadchodzi jesień roku 1883 i przynosi Feriniemu upragnioną nominację na prywatnego docenta prawa rzymskiego na uniwersytecie w Pawji, gdzie już w roku 1885 zostaje profesorem nadzwyczajnym. W dwa lata potem, więc niezmiernie szybko, otrzymuje katedrę zwyczajnego profesora tegoż przedmiotu na uniwersytecie w Messynie, skąd w jakiś czas przenosi się do Modeny, aby wreszcie jednogłośną uchwałą wydziału prawniczego w Pawji, objąć katedrę prawa na tamtejszym uniwersytecie.

Ale Ferini jest nietylko profesorem, nauczycielem, jest w pełnem tego słowa znaczeniu uczonym, badaczem, pisarzem. Jego działalność naukowa jest poprostu zdumiewająca. Całe mnóstwo książek, rozpraw naukowych, artykułów wychodzi rokrocznie z pod jego pióra, aby ukazać się w najpoważniejszych wydawnictwach naukowych Europy we włoskim, niemieckim czy francuskim języku. W dziedzinie prawa zachodnio-rzymskiego i bizantyńskiego specjalizuje się tak świetnie, że gdy w Berlinie umiera wspomniany przez nas profesor Zacharä, Ferini według zgodnej opinji świata prawniczego zajmuje jako najwyższy w tym kierunku autorytet, jego miejsce.

To chyba dość, aby określić wartość intelektualną tego wielkiego człowieka, wielkiego człowieka — i równocześnie wielkiego katolika!

Ale wytężająca nieustanna i niemal nad siły praca nie mogła pozostać bez ujemnego wpływu na jego zdrowie. Już w roku 1900 zjawiają się u niego oznaki groźnej choroby sercowej, która powoli,

ale skutecznie podkopuje jego siły, nagle w dwa lata później przyłącza się do niej złowrogi atak tyfusu, który przecina pracowite dni jego życia w pełni męskiego wieku, bo w 43 roku życia.

(dokończenie nastąpi)

W.

JERZY RAUBAND S. M.
kl. VI. gimn. Nowy Sącz I.

W kościele o zmroku.

Słońce już zgasło, tylko przez szpary witraży
Wkradł się blask dnia ostatni. Wśród złoceń ołtarzy
Zamigotał, na chwilę w powietrzu zawisnął,
Popełznął na przeciwległą ścianę i prysnął

I cisza już zaległa wśród kościelnej nawy,
A mrok ponury nakształt szarej zjawy,
Rozwiesił nad posadzką ciężkie swe kotary,
Gdy sennie jęknęły wieżowe zegary.

Konfesjonały w pustych niszach, jak mnichy,
Zakapturzyły czoła, szepcą pacierz cichy,
Zasnute mrokiem, zamyślone w sobie,
Podobne brzozom płaczącym na grobie.

Kolumien korowody jak olbrzymów mary
Gną pod jarzmem sklepienia potężne swe bary,
Karki ich z wysiłku rzeźbami nabrzmiałe,
Twarze krwią nabiegłe, bezduszne, skamieniałe.

Chór samotnik milczy w kąt mroczny wciśnięty,
Jak skąpiec gdy miech swój nadęty
Z zanadrza wyciągnie i zyski sumuje,
A blaskiem złota oczy i serce raduje.

Noc skrada się zwolna nieśmiała, niepewna,
Jak gad podstępna i jako mgła zwiewna,
Przędzą pajęczą wszystko wokół łączy,
Oblepia mrokiem i w duszę strach sączy.

Wokoło głucha ciemność swe kiry rozściela,
W gęstwinie mroków światełko migoce
I rzuca krwawe blaski na krzyż Zbawiciela.
— — — — — — — — — — — —
Bóg czuwa, więc czemże złe moce?

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Rzeczy zastanawiające.

V.

Od czasów Marcina Lutra zaczęła się w świecie chrześcijańskim zacięta kampanja przeciw Sakramentowi Pokuty, a ściśle mówiąc, przeciw obowiązkowi wyznania win, przeciw spowiedzi.

Dla uzasadnienia swych ataków nie zawahali się historycy i teologowie protestanccy przed sfałszowaniem dziejów Kościoła, na rok 1215, na IV sobór lateraneński za Innocentego III. przenosząc rzekome wprowadzenie obowiązku spowiedzi*).

A potem jakież to pociski nie znalazły się w ich arsenale! Wszak spowiedź katolicka to poniżenie osobistej godności człowieka, to wdzieranie się w najgłębsze tajemnice, to akt despotyzmu rzymskiego, to zabobon, to zacofanie.

Zdawało się tym pisarzom, którzy — boleśnie to wyznać — znajdowali nieraz poklask i u marnych, lecz „postępowych" katolików, że w w. XIX. spowiedź zniknie z powierzchni ziemi, a w XX. już będzie tylko wspomnieniem.

Oczywiście była to chimera protestantyzmu wojującego. W kościele katolickim dziś i do końca świata nie może zniknąć nic z tego, co ustanowił Chrystus.

Ale nie o to idzie!

W wieku XX. — słuchajcie — w XX. wieku z dwóch naraz stron, najniespodziewaniej w świecie, poczyna się zjawiać uznanie dla spowiedzi, tęsknota za spowiedzią, ba nawet stwarzanie spowiedzi.

Czy nas uszy nie mylą?

Nie! W anglikanizmie tęsknota za spowiedzią prywatną posunęła się tak daleko, że wbrew jego oficjalnym zasadom, niektórzy pastorowie i niektóre gminy na swoją rękę wprowadziły konfesjonały do kościoła i kazały w nich składać i przyjmować wyznanie win osobistych. Tak — w zborach anglikańskich — w Londynie i gdzieindziej zobaczyć można na własne oczy spowiedników i penitentów. Oczywiście — i niestety — bez mocy i bez władzy sakramentalnej, którą anglikanizm wraz z sakramentem kapłaństwa postradał.

Ale wołanie o spowiedź słychać dziś także u protestantów Niemców! Czy mógł się takiej klęski spodziewać od nich kiedykolwiek Luter — ten „wielki" wybawca od „więzów i katuszy" katolickiej spowiedzi?

Nie koniec jednak na tem!

W XX. wieku, zwłaszcza w okresie po wielkiej wojnie, coraz silniejsze prawo obywatelstwa w medycynie poczęła sobie zdobywać t. zw. „psychoterapja", czyli poprostu duchowe lecznictwo człowieka. Okazało się bowiem, że i w dziedzinie chorób psychicznych i w dziedzinie wielu słabości fizycznych źródła złego szukać trzeba przedewszystkiem w chorej duszy i tę duszę przedewszystkiem leczyć

Cóż to za związek ma ze spowiedzią spytacie?

Otóż zaraz na wstępie zastrzec się muszę bardzo stanowczo przed przypuszczeniem, jakobym miał najlżejszy zamiar **identyfikować** psychoterapeutyczne „wyznanie" z naszą spowiedzią sakramentalną. Ale też wcale nie o to idzie!

*) Jak każdemu dziecku katolickiemu wiadomo, szło tam jedynie o IV przykazanie kościelne dotyczące obowiązku spowiedzi sakramentalnej „przynajmniej raz w rok" nie zaś spowiedzi wogóle.

Rzecz zastanawiająca i niesłychanie zastanawiająca w tem, że ten katolicki „akt zacofania“, „akt przymusu, terroru duchowego“ i t. d. — najbardziej postępowe koła lekarskie uznają za rzecz niezmiernie pożyteczną, niemal konieczną.

Zaiste trudno się oprzeć przekonaniu, że przecież kościół katolicki jest w posiadaniu tej mądrości i *prawdy, która trwa na wieki!*

Już w jesieni 1929 roku uczony C. G. Jung na odczycie swym wygłoszonym w Wiedniu nie wahał się wspomnieć, że istnieje w ludzkości powszechne prawo, domagające się, by każda tajemnica winy została wypowiedzianą, jeśli człowiek chory duchowo ma ozdrowieć. Na pierwszem miejscu wśród okresów duchowego leczenia umieścił otwarte i dobrowolne odsłonięcie tajemnic duszy.

Tak to nauka psychologji i sztuka lekarska XX. wieku potwierdzały Boską mądrość Twórcy sakramentu pokuty!

No i spowiedź stała się modną! A we wznoszonych dziś licznie psychoterapeutycznych sanatorjach i szpitalach lekarze i asystenci „słuchają spowiedzi“ niezliczonych chorych, „wdzierają się“ w ich najgłębsze, osobiste tajemnice — i nikt już słowa nie piśnie o przesądzie, zabobonie, przymusie!

Zastanawiające!

Tenże sam Jung w jednym z swych artykułów pisze: „Spowiedź katolicka jest bardzo skuteczną, zwłaszcza, gdy nie jest tylko wysłuchaniem, ale i czynnem oddziaływaniem... Środki łaski, jakiemi rozporządza kapłan katolicki, mogą być bardziej skuteczne w chorobach duchowych, niż zabiegi psychoanalizy Freuda“.

Istotnie z własnych przeżyć musimy stwierdzić, że penitent uświadamia sobie zupełnie inaczej swoje życie i postępowanie, swoje choroby duchowe i upadki, niżby to uczynił — o ileby wogóle uczynił — poza przygotowaniem się do spowiedzi. Tu musi raz przynajmniej spojrzeć na siebie „w prawdzie“ całkowitej i szarej. Tu dalej musi stwierdzić prawdę wielkiego prawa, że w sprawach duszy człowiek sam sobie nie wystarcza. Tu wreszcie musi choć na chwilę wyrzec się pychy, korzenia wszelkiego zła, a oblec się w uzdrawiającą pokorę!

Dotąd jednak jeszcze ani słowa o nadprzyrodzonym, sakramentalnym charakterze spowiedzi katolickiej! A przecież w nim jej cała istota!

Otóż i na ten moment zwrócił uwagę Dr Rudolf Allers, który na kongresie psychoterapji w r. 1929, w Bad Nauheim wypowiedział te uderzające w ustach uczonego lekarza słowa: „Znaczenie i skuteczność spowiedzi dla katolika polega nie na wypowiedzeniu jakichś męskich przeżyć i na pocieszających słowach duszpasterza, ale na sakramentalnem działaniu *Ego te absolvo* kapłana“...

Tak! **Psychoterapja analizuje, ale nie rozgrzesza, Sakrament Pokuty — nieskończenie od niej wyższy i analizuje i leczy i rozgrzesza!** Znosi winę wobec Boga i sumienia! *Gratia medicinalis,* — łaska lecząca występuje tu w całej pełni. Człowiek zostaje wewnętrznie uzdrowiony. Poczucie winy odjęte. Widać stąd jednak jakiej umiejętności i jakiej niesłychanej subtelności wymaga ta sprawa i ze strony lekarza-terapeuty i ze strony kapłana-spowiednika.

I znowu sprawdza się to, cośmy już dawniej tu pisali o współdziałaniu między medycyną a teologją!

Dziwne, dziwne sprawy.

Czyżby wiek XX miał być wiekiem triumfu spowiedzi katolickiej — tak znieważonej i zelżonej przez wiek XVI „reformatorów" i wiek XVIII — „oświecenia" ? ?

Zaiste rzeczy zastanawiające!

— — — — — — — — — — — — — — — —

A my sodalisi mamy spowiedź co miesiąc! Szczęśliwiśmy!

(Wedł. „Wiad. Katol." Kraków.)

Echa „Rzeczy zastanawiających".

Otrzymujemy z Poznania następujące pismo:

W artykule p. t. „Rzeczy zastanawiające" zamieszczonym w lutowym numerze miesięcznika „Pod znakiem Marji" wyraża Autor swe zadowolenie, że „dziś student medycyny i lekarz — a zarazem wierzący i praktykujący katolik, nie jest zjawiskiem zadziwiającem i niezwykłem, jak to było w XIX wieku". Pozwolę sobie jako ilustrację do tych słów skreślić co następuje: W naszej Sodalicji Akademickiej przy Uniwersytecie Poznańskim jest obecnie wśród członków znaczny procent studentów medyków, którzy przodują w pracy nad urzeczywistnieniem idei sodalicyjnej, uczęszczając z ochotą na zebrania i wspólne nabożeństwa sodalicyjne. Ryngrafy S. M. widnieją na ich piersiach, czy to podczas sekcyj w prosektorjum, czy na różnorakich zebraniach i wykładach; znać że się ich nie wstydzą! Ostatni zaś referat w Sodalicji Akadem. wygłoszony przez P. Profesora Dra Karwowskiego p. t. „Katolicka etyka seksualna, a medycyna" zgromadził niebywały dotąd procent członków sodalisów, a nawet niesodalisów. Takie zainteresowanie — taki duch obecny! Oto jak pięknie kroczą obok siebie etyka katolicka z medycyną, jeszcze w XIX wieku dwa odrębne światy. —

Tak! Istotnie to „rzeczy zastanawiające"*).

Z sodalicyjnem pozdrowieniem

Poznań, dnia 25 lutego 1933. *Józef Jabłoński S. M.*
stud. med. U. P.

Księża polscy w powstaniu 1863 roku.

W siedmdziesiątą rocznicę.

Rok 1863 to jedna z bardziej tragicznych kart naszych dziejów. Na tych krwawych kartach walk powstańczych chlubnie zapisały się imiona polskich kapłanów.

---

*) Skądinąd dowiadujemy się z radością, że cykl naszych artykułów „Rzeczy zastanawiające" odczytuje się głośno na lekcjach religji w wyższych klasach gimnazjalnych. Dowodzi to ich aktualności i żywotności. (Przyp. Redakcji).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że całe duchewieństwo w kraju sprzyjało powstaniu, a wielu gorliwszych wzięło poprostu udział w partyzantce, jako kapelani, szeregowcy, a nawet dowódcy oddziałów powstańczych. Duch ożywiający duchowieństwo katolickie niewątpliwie musiał wzmacniać i podniecać patrjotyczny zapał w społeczeństwie. Udzielał się on nawet duchowieństwu prawosławnemu. Znany jest wypadek agitacji na rzecz powstania prowadzonej przez prawosławnego popa Mikołaja Morozowa i mnicha Dymińskiego. Obu potem zesłano.

W dziejach powstania czytamy, że dnia 22 marca 1863 r. zginął od kuli rosyjskiej O. Benwenuty Mańka, bernardyn z Koła, podczas pełnienia obowiązków kapelana w oddziele Cieszkowskiego, w bitwie pod Spalwiszkami ks. Domink Perza; koło Sławuty padł w bitwie ks. Stanisław Józef Tarnowski, pod Piłsudami w Kowieńskiem paulin O. Paweł Bogdanowicz, pod Lelowem paulin O. Zygmut Trawiński, pod Brzezinami ks. Józef Leszczyński.

To stanowisko kleru katolickiego wywołało ze stronu rządu carskiego bezwzględną reakcję Carat przyzwyczajony do służalczej uległości władzy ze strony popów nie mógł pojąć tego „zuchwalstwa", jakie przejawiał kler katolicki, popierając „polskij miatież".

Nie mógł zrozumieć, — jak pisze ukrywający się pod pseudonimem Ahaswer jeden z kapłanów powstańców — że „będąc kapłanami nie przestawaliśmy być dobrymi Polakami".

Jakąż popełnili ci kapłani zbrodnię?

„Jedyną ich zbrodnią było, że szli razem z ludem tam, gdzie on cierpiał, że dzielili jego marzenia i pragnienia, że kochali swą Ojczyznę ponad wszystko..."

Nic dziwnego, że przy lada podejrzeniu carscy siepacze rzucali się, by uwięzić kapłana, jako sprzyjającego spiskowi. Sądy wojenne wobec nich nie robiły sobie żadnej ceremonji. Skazywano na śmierć lub wygnanie bez najmniejszych nieraz dowodów win.

W spisie urzędowym Nr. 23 z dnia 27 sierpnia 1867 r. czytamy: „Ks. Kamieniecki. Dla braku dowodów zbrodnia niewiadoma. Wysłany do katorgi".

A tym którym udowodniono ich „zbrodnię" groziła szubienica. Tak powieszono Ks. Stanisława Brzózkę z Łukowa 23 V. 63 r., ks. Dmosińskiego z Piotrkowa 4 XI 63 r., o. Agr. Konarskiego z Warszawy, 12. VI. 63 r. Bon. Czerniawskiego reformata 12. XII. 63 r. ks. Ant. Mackiewicza, 29, XII 63 r Rozstrzelano ks. Stanisława Iszorę, ks. Ziemiańskiego, ks. Adama Falkowskiego.

Innych poprostu zakopywano żywcem, jak to się stało z rozkazu Murawjewa z ks. St Siemaszką, 26. VI. 63 r. lub z o. Maks. Tarejwo kapucynem 9. VII 63 r.

„Księdzy" to był niebezpieczny element. Rząd całą swą przemoc głównie też przeciw nim kierował. Z tych zapewne też względów każdy manifest carskiej łaski tendencyjnie omijał swych przywilejem księży wygnańców. Wielu zesłańców politycznych wróciło do kraju,

nie wracali tylko księża. Dopiero po roku 1880, gdy już katorga sterała ich siły fizyczne i długie wygnanie w malarycznych nieraz okolicach Syberji przyprawiło księży o chorobę, temu i owemu z pośród kapłanów pozwolono na powrót. Innych spotkało „osiedlenie". Przytem jak to już wyżej zaznaczyliśmy, rząd postanowił murem oddzielić kapłanów od reszty zesłańców, obawiając się widać, że wpływ ich doda otuchy naszym tułaczom.

Oczywiście rząd miał swe powody do obaw. Kilkuset kapłanów wygnanych na Syberję, to niewątpliwie była wielka armja ducha, której dobroczynny wpływ rychłoby się okazał.

Tak więc za takie patrjotyczne zbrodnie — jak pisze kapłan — zesłaniec — „ciężko dotknęła kapłanów karząca ręka, za to skroń ich pokryła korona cierniowa, za to razem z ludem pili czasze goryczy aż do ostatniej kropli".

Kapłani szli za swoimi pasterzami biskupami. Arcybiskup Warszawski, Ks. Szczęsny Feliński, obrońca młodzieży, wezwany do Petersburga, został wywieziony w głąb Rosji. To samo stało się z biskupami płockim — Popielem, wileńskim — Krasińskim i in. Był czas po powstaniu, że na całym terenie b. zaboru rosyjskiego zarządzał kościołem tylko jeden biskup katolicki! Obietnicami lub groźbą starały się władze rosyjskie pozyskać lub steroryzować biskupów polskich. Nic jednak nie pomogło. Pasterze nie opuścili ludu swego w niedoli.

Patrjotyczne i bohaterskie stanowisko biskupów i kapłanów polskich w powstaniu 1863 roku jeszcze raz jest wymownym dowodem, że katolicyzm z polskością jest związany najsilniejszemi więzami, więzami krwi i cierpień, aż do śmierci. (KAP.)

Po co Związek?

W ostatnim roku otrzymaliśmy z kilku stron jużto zapytania o istotną rolę Związku w życiu naszych sodalicyj szkół średnich, jużto nawet oznaki pewnych wątpliwości o jego istotnym dla nich pożytku.

„Zestawiamy dla Związku różne wykazy i kwestjonarjusze, wysyłamy delegatów na Zjazdy, wpłacamy stałe wkładki, ale co my właściwie mamy za to??" Tak możnaby mniej więcej ująć myśli kryjące się w pewnych wypowiedziach czy listach — zastrzegamy się jednak z całym naciskiem, że **bardzo nielicznych** w stosunku do ćwierci tysiąca naszych sodalicyj i w dodatku pochodzących przeważnie od sodalicyj, względnie z diecezyj pod względem organizacyjno - związkowym mało aktywnych.

Zdaje się, że dwa powyższe momenty mogłyby nas uwolnić od roztrząsania całego zagadnienia na łamach miesięcznika.

Jeśli mimo to zabieramy się tutaj do krótkiej rozprawy słownej z nielicznymi i naprawdę „mało sodalicyjnymi" przeciwnikami, to dla-

tego, aby uprzedzić dalsze, niewykluczone wątpliwości, a sodalicjom olbrzymiej „większości“ jasno uświadomić, czem się dla ogólnego ruchu sodalicyjnego na terenie szkół średnich stał i czem jest dotąd Związek.

W lipcu 1933 roku, więc za trzy miesiące, obchodzić on będzie 14-tą rocznicę swego powstania w rodzącej się, dopieroco wskrzeszonej Polsce. Nie jest tu jednak naszym zamiarem omawiać jego dzieje i zasługi. Chcemy rzetelnie i konkretnie odpowiedzieć na pytanie tytułowe, czy to powstanie miało rzeczywisty sens, czy wytrzymało próbę czasu, czy wkońcu Związek ma za sobą istotne wartościowe fakty i dzieła.

A najpierw, jak się ów Związek i jego zarząd ustosunkował do autonomji poszczególnych sodalicyj, którą one mają przecież zastrzeżoną w zasadniczych Ustawach sodalicji marjańskiej.?

Zapewne, że sodalicja wstępując w grono sodalicyj związkowych w pewnej części zrzeka się swej autonomji, ale naprawdę, jakże ta cząstka jest znikoma! Kierownikiem jej życia wewnętrznego i zewnętrznego pozostaje nadal X. Moderator wspierany przez Konsultę. Cały prąd jej działania na własnym terenie jest najzupełniej swobodny i dowolnie się kształtuje. Czyż nie wystarcza wziąć do ręki choćby bogaty dział sprawozdań sodalicyjnych w tem piśmie, aby tę wolność, tę swobodę wykryć i podziwiać?

Więc ta, że tak powiem, „źrenica wolności“ sodalicyjnej pozostaje właściwie nienaruszona. A w czem rezygnacja i z czego?

Przystosowanie pracy sodalicji w miarę możności do uchwał zjazdów i do dyrektyw prezydjum, mających na celu jedynie dobro sodalicyj, obowiązek prenumeraty pisma sodalicyjnego, wysłania co jakiś czas delegata na zjazd i maleńka wkładka (obecnie **4 groszy** miesięcznie od głowy) wkońcu dwa razy w roku nadesłanie wypełnionego formularza sprawozdawczego i sprawozdania do miesięcznika.

To wszystko!

Tak niewiele, bardzo niewiele.

A co wzamian?

Dziś wymieńmy tylko wartości **ogólnego znaczenia,** a między niemi na pierwszem chyba miejscu potężną ideę jedności, sodalicyjnego braterstwa, które uczy jednego chcieć i jednako czuć i do tych samych celów dążyć w jedności dusz i serc. To przecież nie drobnostka w tej pracy najcięższej, najtrudniejszej, pracy nad wewnętrzną przemianą młodego człowieka czuć koło siebie 11 000 w bratnim uścisku zjednoczonych dłoni i tyleż serc bijących razem w takt miłości Boga i Marji i wierności wiekuistym ideałom chrześcijaństwa i Polski.

Kto sobie z potęgi tego poczucia pracy sodalicyjnej nie zdaje sprawy, ten niestety nigdy chyba nie starał się wniknąć w jej tajniki, nigdy nie odczuł potęgi zjednoczenia ludzi we wspólnej służbie i ofierze z siebie na każdy dzień.

Związek — dalej — przypomina, nieustannie przypomina swym sodalicjom kompas życia sodalicyjnego i tego, co o niem stanowi:

służbę Marji, pracę nad sobą, ducha apostolstwa, bo natura ludzka skłonną jest do zapomnienia o rzeczach istotnych, a uwikłania się w nieistotne, czyste zewnętrzne, które nieraz paczą i krzywią ducha najidealniejszych organizacyj na świecie.

Związek ogarniając całość życia młodzi sodalicyjnej, daje dyrektywy i zachęty do pracy, nowopowstającym sodalicjom służy radami, pomocą, dłużej istniejącym wyjaśnia nieraz trudności, udziela wskazówek, o czem nawet mało się mówi, mniej jeszcze się pisze u nas.

Związek, zdaje się godnie i wysoko reprezentuje ideę i pracę sodalicyjną szkolną wobec najwyższych władz kościelnych, wobec naszych Arcypasterzy, którym składa dokładne relacje o swej pracy, z którymi łączy się jakby nieustannie przez Moderatorów diecezjalnych, ducha Kościoła Chrystusowego szczepiąc od nich w ten sposób we wszystkie swe poczynania.

Reprezentuje Związek tę pracę wobec społeczeństwa, które krzepi na duchu, jak świadczą liczne pisma i listy, jej wspaniałemi wynikami, które uczy z otuchą patrzeć w lepszą przyszłość, skupiając najlepszą młodzież w swych hartownych, karnych szeregach marjańskich. *)

I wkońcu Związek — bo on jeden przecież tylko zrobić to może — reprezentuje sodalicyjny ruch najmłodszych Polaków wobec katolickiej zagranicy i wyrabia mu to dobre i dobrze zasłużone imię, którem nasza „robota" cieszy się, jak świadczą znów listy i artykuły od czasu do czasu kreślone, w Austrji i Czechosłowacji, we Francji i na Węgrzech i we Włoszech, a nawet jak nam donoszą, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dokłada więc przez swój stan, przez swe rezultaty małą cegiełkę do dobrego imienia katolickiej Polski w dalekim świecie i może to jego także nienajmniejsza zasługa.

Oto względy czysto ideowe, moralne. O innych słów kilka w następnym numerze.

X. Józef Winkowski.

Czy naprawdę jesteśmy pociechą i pokrzepieniem?

W odpowiedzi na to pytanie, postawione także wyraźnie w poprzedzającym artykule o Związku, pozwalamy sobie przytoczyć wyjątek z listu otrzymanego bardzo niedawno od jednego z najstarszych w Polsce sodalisów, wybitnego mówcy i pisarza katolickiego p. Michała Hr. Sobańskiego, naszego niegdyś naczelnego referenta na I. Kongresie Związku na Jasnej Górze:

— Korzystam z okazji, żeby powiedzieć Księdzu Moderatorowi z jaką radością i zbudowaniem czytam co miesiąc „Pod znakiem Marji". Chociaż oczy mi już nie służą, a zmuszony jestem czytać prócz dziennika, wiele czasopism zaabonowanych za czasów, kiedy

*) P. artykuł niżej.

jeszcze czytać mogłem łatwo i wiele, nie mogę sobie odmówić pociechy czytania tego organu uczniów szkół średnich, tego hymnu chwały dla naszej Królowej, śpiewanego co miesiąc przez czyste i dźwięczne głosy młodzieży polskiej. Widzę w tem wydawnictwie, że religja spaja nietylko wszystkie klasy społeczne, ale wszystkie epoki życia, bo te młode głosy dziwny czar wywierają na mnie, stojącego już u grobu. A ta modlitwa, która kołysze młodzieńcze ich nadzieje, jest dla mnie najsłodszą kołysanką do ostatecznego snu na tej ziemi. Bóg zapłać za pociechy czerpane z serc i z duszy młodocianych sodalisów stojących pod znakiem Marji.

Proszę Księdza Moderatora przyjąć wyrazy najgłębszej czci i szacunku.

Guzów, dnia 21 lutego 1933. *Michał Sobański.*

W obronie tajemnicy Sakramentu.

Pewnego razu ksiądz proboszcz, który nam stale udzielał lekcji religji, zachorował i nie mógł przyjść do szkoły. W zastępstwie przysłał jednak pewnego kapłana-zakonnika, który niedawno powrócił z Ameryki. Cóż więc dziwnego, że opadliśmy go naraz wszyscy z głośnemi prośbami, by nam zechciał na godzinie opowiedzieć coś ze swych prac i podróży, aleśmy zgóry zapowiedzieli, że im to będzie straszniejsze, tem się nam więcej spodoba.

Zakonnik zażądał od nas najpierw, byśmy przez całe półgodziny zachowali się na lekcji z najzupełniejszym spokojem, wzamian obiecał nam jedną, naprawdę „straszną historję".

Chyba nigdy nie siedzieliśmy w takim bezruchu i takiej ciszy w szkole, jak właśnie w ów dzień.

Ojciec Franciszkanin też dotrzymał słowa i oto zdarzenie, które nam wówczas opowiedział z własnego życia.

— Dochodziła północ, gdy do naszego klasztoru zadzwonił ktoś gwałtownie. Za chwilę brat furtjan przyszedł do mnie z wiadomością, że przed bramą czeka w aucie dwóch panów, którzy proszą, aby jeden z księży natychmiast wybrał się z nimi do ciężko chorej kobiety.

Zerwałem się zaraz, ubrałem się, pobiegłem do kościoła, skąd zabrałem Najświętszy Sakrament i oleje święte. Wsiadłem do auta.

Ledwom usiadł, jeden z czekających mężczyzn pochylił się ku mnie i począł szeptać:

— Ojcze wielebny! Moja żona jest katoliczką. Lekarz powiedział, że niema ratunku. Ona chce umrzeć w zgodzie z przepisami waszego Kościoła. Przysiągłem jej, że przywiozę do niej księdza. Ale wiedz księże, że my należymy do tajnego stowarzyszenia, zakazanego zarówno przez władzę państwową, jak przez wasz kościół. Abym się nie lękał, że nas zdradzicie, pozwól księże, że ci zawiążemy oczy i nie chciej się sprzeciwiać.

Przeląkłem się i wyskoczyłem z auta. W tej chwili chwyciły mnie silnie cztery dłonie. Obaj mężczyźni zaczęli już wyraźnie grozić:

— Księże, ani kroku, bo śmierć!

Cóż było robić! Przycisnąłem Najdroższego Zbawcę do piersi i pozwoliłem zawiązać sobie oczy.

Zawarczał motor.

Pędziliśmy przez ulice miasta, raz w prawo, to znów w lewo. Już po krótkiej jeździe straciłem zupełnie orjentację, gdzie się możemy znajdować. Wreszcie auto stanęło. Wysadzili mnie z wozu, lecz nie omieszkali raz jeszcze zagrozić: Pamiętaj, za każdą próbę oporu — śmierć!!

Zrobiłem zaledwie kilkanaście kroków i znalazłem się w jakimś domu. Moi groźni przewodnicy poprowadzili mnie przez jakieś schody do góry, tam mi odwiązali oczy i otworzyli słabo oświetloną izbę.

Znalazłem w niej istotnie ciężko chorą kobietę. Doskonale rozumiała, że śmierć się zbliża, wyspowiadała się więc pobożnie. Potem udzieliłem jej świętego Wjatyku, ostatniego namaszczenia i razem z nią zmówiłem modlitwy za konających. Za pół godziny dopełniłem świętych obrzędów i mej kapłańskiej powinności. Umierająca miała w oczach łzy gorącej wdzięczności...

Wyszedłem. Za drzwiami ujęli mnie znów ci sami dwaj ludzie. Musiałem powtórnie pozwolić sobie zawiązać oczy Zeszliśmy po schodach głęboko w dół. Po kilku minutach zrozumiałem, że jesteśmy już w piwnicy. Odczułem chłód. Tu mi zdjęli z oczu chustę. Przy chwiejnym płomyku świecy ujrzałem dookoła siebie ciemne mury — tuż przed sobą głęboką jamę — najwidoczniej świeżo wykopany grób. Mąż umierającej przyłożył mi do piersi rewolwer i rzekł:

— Mów teraz, co ci moja żona wyznała na spowiedzi, albo już po tobie!

W pierwszej chwili przeraziłem się. Ale opanowawszy pierwsze uczucie, odrzekłem:

— Proszę o dwie minuty czasu.

— Dobrze! Masz dwie minuty!

Ukląkłem, chwyciłem za krzyżyk mego różańca, wzbudziłem najszczerszy akt żalu.

Wstałem spokojny już — i jasno, otwarcie powiedziałem:

— Tajemnicy spowiedzi nigdy nie zdradzę!

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak! Ostatnie!

Wzniosłem oczy do nieba i czekałem na wystrzał.

Nic.

Cóż się stało? Człowiek z rewolwerem odezwał się:

— Uratowałeś się księże! Teraz już wiem, że umiesz milczeć i że tego, coś od mej żony usłyszał o naszym tajnym związku, nie wydasz. Gdybyś był tu choć słowo zdradził, jużbyś nie żył!

Za chwilkę znów siedziałem w aucie z zawiązanemi oczyma. I znowu zaczęli kluczyć po ulicach na wszystkie strony, aż mnie wysadzili przed furtą naszego klasztoru.

Pobiegłem do mej celi i padłem na kolana, dziękując Bogu....

(ze słowackiego — „Posol“ Trnava).

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Nowi biskupi polscy. W ostatnich tygodniach obdarzył Ojciec św. dwóch polskich arcypasterzy, którzy ustąpili z zajmowanego przez siebie urzędu biskupiego godnością arcybiskupią. Są to XX. Biskupi Leon Wałęga, zasłużony przez 32 lata nieustraszonego i niezmordowanego pasterzowania ordynarjusz tarnowski oraz biskup polowy wojsk polskich X. Stanisław Gall. Rządy nad osieroconą diecezją tarnowską obejmuje mianowany jej ordynarjuszem J. E. X. Biskup dr Franciszek Lisowski, dotychczas sufragan lwowski, biskupstwo polowe zaś J. E. X. Biskup Józef Gawlina, dotychczas proboszcz parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie.

ZE ŚWIATA.

Katolickie Uniwersytety świata. Wśród wszystkich uczelni katolickich na pierwszem miejscu stoi Papieski Uniwersytet Gregorjański, założony w 1553 r. Prowadzą ten uniwersytet OO. Jezuici, liczba słuchaczów wynosi 1700. Dalej wymienić należy papieskie Collegium Angelicum, powstałe również w w. XVI i prowadzone przez OO. Dominikanów, następnie Instytut Biblijny, Instytut Studjów Wschodnich, Instytut muzyki kościelnej i Instytut archeologji chrześcijańskiej. W Hiszpanji istnieje kilka wyższych uczelni katolickich z wydziałami teologji, filozji i prawa kanonicznego. W Niemczech, Austrji, Polsce, Jugosławji i na Węgrzech wielkie uniwersytety posiadają własne wydziały teologiczne. Ponadto Polska posiada uniwersytet katolicki w Lublinie, Austrja wydział teologiczny w Salzburgu, Francja od roku 1875 znany Institut Catholique w Paryżu i wyższe uczelnie w Lille, Lyonie, Angers i Tuluzie, Belgja słynny uniwersytet w Lowanjum i wydziały teologiczne w St. Louis i Namur, Holandja uniwersytet w Nijmwegen, we Włoszech wielki uniwersytet katolicki w Medjolanie, Szwajcarja uniwersytet w Fryburgu. Inne wyższe uczelnie katolickie istnieją poza Europą, w tem 15 w samych Stanach Zjednoczonych i 3 w Kanadzie.

Rozwój bibljotek katolickich Po 90 latach pracy ma „Borromäus-Verein“ w swym dorobku 5500 bibjotek i 250 000 czynnych członków. Władze państwowe z uznaniem odnoszą się do tej katolickiej placówki. I tak n. p. stworzona przy centrali związku szkoła bibljotekarska dla wyszkolenia kierowników bibjotek ludowych uzyskała prawo publiczności. Nadto pruskie ministerstwo oświaty uznało oficjalnie prace komisji oceny książek istniejącej przy związku.

Stowarzyszenie pisarzy katolickich w Stanach Zjednoczonych. Katolicki związek prasowy oraz tygodnik „America“ utworzyły niedawno dwa stowarzyszenia, których głównym celem jest wychowanie nowych sił literackich, oczywiście w duchu wybitnie katolickim. Jedno z powyższych stowarzyszeń przeznaczone jest specjalnie dla uczniów szkół średnich, drugie zaś dla studentów uniwersytetów.

Nawrócenia wśród duchownych anglikańskich. Według badań dr. Barges Bayly w ciągu ostatnich trzydziestu lat przeszło na katolicyzm 281 duchownych anglikańskich, z których 81 po odpowiednich studjach, otrzymało święcenia kapłańskie. Od czasów słynnego nawrócenia kardynała Newmana, ogólna ilość duchownych anglikańskich, którzy przyłączyli się do Kościoła Katolickiego, przekracza tysiąc osób.

Godne uwagi uchwały robotników szwajcarskich. Wychodzące w Olten czasopismo „Schildwache“ donosi o niezwykle godnych uwagi uchwałach katolickiego związku robotników w Chur. Stwierdzają oni konieczność większej troski o stronę duchową robotnika katolickiego. Dlatego zachęcać trzeba robotników do codziennego przystę-

powania do Stołu Pańskiego. Te same uchwały stwierdzają również potrzebę najwydatniejszego popierania katolickich szkół parafjalnych, jako najważniejszego narzędzia wychowania zdrowego pokolenia. Nie zapomnieli wreszcie robotnicy z Chur o znaczeniu prasy katolickiej, której popieraniu poświęcili specjalną uchwałę, posuwając to popieranie aż do bojkotu tych gospód i lokali, gdzie niema wyłożonych gazet katolickich.

Zmierzch husytyzmu w Czechach. Wychodzące w Pradze czasopismo „Deutsche Presse" informuje, że Muzeum Husa nie posiada funduszów na dalsze utrzymanie grożącego ruiną domu Husa w Konstancji, wskutek czego zwróciło się do zarządu miejskiego o przejęcie tego domu na rzecz miasta. Jednocześnie zaniechano zamierzonego wydawnictwa Postylli Husa, albowiem nie znaleziono dość chętnych, którzyby wydawnictwo to chcieli subskrybować. „Lidove Listy" informacje te opatrują uwagą, że z faktów tych najlepiej widać jak dalece obce są ludowi czeskiemu idee szerzone przez husytów i jak obojętną postać Husa.

Wyświęcenie wybitnego konwertyty angielskiego na kapłana. Ostatnio w Rzymie, w kaplicy Kolegjum Angielskiego otrzymał święcenia kapłańskie dr. Jerzy Cantell z Anglji. Wypadek nawrócenia się i następnie poświęcenia służbie Bożej nowowyświęcony ks. Cantell zasługuje na szczególną uwagę. Początki nawrócenia się ks. Cantell'a sięgają czasów, gdy jako młody skaut zetknął się ze skautami katolickimi i ich duszpasterzem. To proste zetknięcie się z katolicyzmem wystarczyło, by do czystej jego duszy przeniknął promień światła, za którym nastąpiło formalne nawrócenie się. Po ukończeniu szkół ks. Cantell poświęcił się zawodowi lekarskiemu i na tem polu zyskał poważne sukcesy jako wybitny specjalista-radjolog, wskutek czego zajmował bardzo korzystne stanowisko. Wszystko to jednak odrzucił, by iść za głosem wewnętrznego powołania i poświęcić się studjom teologicznym, uwieńczonym obecnie otrzymaniem święceń kapłańskich.

Pieszo do Lourdes i Rzymu. Niezwykłego piechura ma Czechosłowacja. Jest nim 72 letni Franciszek Vinarzicky, który pieszo przewędrował jeśli nie całą, to trzy czwarte Europy, a teraz postanowił z racji roku jubileuszowego i 75 lecia Lourdes udać się pieszo przez Pragę, Pilzno i Stuttgart do Paryża, a stamtąd do Lourdes, potem przez południową Francję do Rzymu. Zpowrotem ma zamiar odwiedzić Wenecję, Insbruck i Linz. Długość trasy zamierzonej pielgrzymki wyniesie drobnostkę bo tylko 6000 kilometrów. Pan Vinarzicky uważa, iż 72 lata, jakie dźwiga na barkach nie przeszkadzają w tak dalekiej pielgrzymce.

Słynny „Jackie" Coogan studentem uniwersytetu katolickiego. Słynny młodociany artysta filmowy „Jackie" Coogan, wstąpił na uniwersytet katolicki w Santa Clara w Kalifornji Uniwersytet ten urządza co pięć lat znane w całej Ameryce misterja pasyjne Nie ulega wątpliwości, że Coogan odda na usługi dobrej sprawie swój wybitny talent aktorski.

Jak to było na Śnieżnicy?

Urywki pamiętnika Kolonisty z Bydgoszczy.

(Dokończenie)

Dnia 24 lipca 1932. Dziś niedziela. Na sam obiad przyszedł właśnie „Warszawa" z poczty w Kasinie. Ks. Kierownik rozdawał listy. Nagle zawołał

— Dla kolonisty z Bydgoszczy.. W „Zakopiance". Jest taki?

— Ja jestem, odpowiadam

— Masz list!

Odtożyłem czytanie na poobiedzie. List był od X. Prezesa z prośbą, abym mój dzienniczek z Kolonji, który poprzednio widział

u mnie, nadesłał Mu celem zamieszczenia w miesięczniku „Pod znakiem Marji“.

— No poślesz? — spytał X. Kierownik.

— Poślę — tylko ja nie przypuszczałem tego i pisałem tylko jak dla siebie — na kolanie, gdzie się dało — na werandzie, na ziemi, stojąco... Ciągle mi przeszkadzali przytem...

W „Zakopiance“ wszyscy się do mnie rzucili i każdy pytał:

— Czy poślesz? Naprawdę?

— A co o mnie napisałeś?

— Daj przeczytać!!

Oczywiście nie dałem nikomu, prócz X. Kierownika, który o to prosił.

29 lipca. Dzisiejszy ranek był tak chłodny, że szczękałem zębami i trzęsłem się, jak w febrze*). Około 12 w południe, gdy się nieco ograło rzekłem do Warszawiaka:

— Wiesz co Warszawa? Chodź, będziemy prać!

— Dobrze! Zaraz?

— Tak.

Wzięliśmy trochę zbrudzonej bielizny, ciepłej wody z kuchni i dalej do roboty! A tu zbliża się kol. M.

— O! ja wam też coś dam do prania!

— A dasz po złotemu od koszuli?

— He? Dam 20 groszy!

— E! to nie!

Targ w targ. Przyjęliśmy mu 4 pary pończoch za odpowiedniem honorarjum. Ponieważ zadzwonili na obiad, zamknęliśmy pralnię na godzinę, a sami zajęli się lepszem rzemiosłem na werandzie jadalni.

Popołudniu cała pierwsza partja, która jutro po 4 tygodniach pobytu opuszcza Kolonję, udała się do Kasiny Wielkiej, aby się zważyć, Ponieważ ja z „Warszawą“ pozostajemy jeszcze na sezon sierpniowy, zostaliśmy w domu i urządziliśmy wielkie suszenie popranej bielizny. Pod wieczór zaczęło się pakowanie, bo jutro odjeżdżający mają wstać o 5-tej, by zdążyć na ranny pociąg krakowski. Po kolacji odbyło się w kaplicy pożegnalne nabożeństwo. W pięknych, serdecznych słowach przemówił otatni raz do kolonistów X. Górecki.... Pomyślałem wtedy, że i ja za dwa i pół tygodnia opuszczę Śnieżnicę i znajdę się w domu u rodziców.... Koniec.

Jerzy Staszkiewicz
kl. VI. gimn. S. M.

---

*) A pierwszego dnia Koloniści, którzy przywieźli koce i kołdry, narzekali na prezesa, że kazał im niepotrzebnie na takie ciepło przywozić ciepłą pościel!

Kolonja wakacyjna sodalicyj związkowych w Bronkach.

VII. sezon, w lecie 1932.

Kolonja o typie wypoczynkowym, wsród 28 morgów lasu własnego, sosnowego i bukowego, w okolicy suchej, piaszczystej na wysokości 330 m nad p. m. była otwarta od 2 lipca do 27 sierpnia 1932 w dwóch sezonach, na każdym bawiło po 38 uczniów, przeważnie niższych klas gimnazjalnych ze Lwowa, Poznania, Tomaszowa lubelskiego. Kierownikiem Kolonji przez obydwa sezony, jak zresztą stale od początku, był jej założyciel i niemal wyłączny twórca X. Mod. dr. Kazimierz Thullie ze Lwowa. Na szczególną uwagę zasługuje wysoko rozwinięte życie sportowe, które stało się jakby szczególną cechą tej Kolonji sodalicyjnej. Uprawiano w niej z zapałem wszystkie niemal rodzaje sportów (jazda konna, kolarstwo, krokiet, tennis, piłki, lekka atletyka), wyniki były doskonałe. Nie zaniedbywano także strony duchowej, Koloniści w kaplicy odmawiali wspólne modlitwy, słuchali Mszy św. przyjmowali św. Sakramenta. Prezes Związku, X. Winkowski odwiedził Kolonję w sierpniu 1932 i nie szczędził jej słów uznania.

Koszt utrzymania zasadniczo wynosił dziennie 2 95 zł. (t. j. miesięcznie 89 50 zł.), znaczna część chłopców jednak otrzymała daleko idące zniżki, pokrywane z subwencyj uzyskanych przez właściciela Kolonji, T wo Przyjaciół sodalicyj marj. uczn. we Lwowie. Dochody Kolonji (wpłaty kolonistów i subwencje) wykazują łącznie sumę 4876 55 zł., taką samą sumę widzimy i w rozchodach.

W sezonie letnim 1933 roku Kolonja będzie otwarta w okresie od 17 czerwca do 16 sierpnia. Warunki utrzymania prowdopodocnie te same, co w roku poprzednim. Kolonja przyjmuje członków naszych sodalicyj z całej Polski, jak również członków kółek przygotowawczych do sodalicji (św. Stanisława Kostki i innych). Wymagane bezwarunkowo polecenie ks. Moderatora (prefekta).

Wszelkich informacyj udziela X. dr. Kaimierz Thullie, Lwów, Dąbrowskiego 11.

Kolonja w Bronkach jest Kolonją ogólno-sodalicyjną. Związek nasz ją gorąco poleca przedewszystkiem sodalisom z klas niższych oraz członkom kółek, którzy pragną spędzić wakacje lub ich część w idealnych warunkach duchowych i fizycznych w zdrowym, choć nizinnym klimacie leśnym Wschodniej Małopolski.

Z życia naszych sodalicyj.

Wieczór charytatywny sodalicji Lwów II.

W myśl uchwał Zjazdu gostyńskiego i tegorocznego naszego hasła „Bądź miłosiernym“, odbył się dnia 11 grudnia ub r. w auli Gimn. IV im Jana Długosza we Lwowie, staraniem naszej sodalicji „Uroczysty Wieczór“, z którego dochód przeznaczono dla biednych uczniów tegoż Gimnazjum.

Uroczystość rozpoczęto hymnem sodalicyjnym „Błękitne rozwińmy sztandary", poczem przemówienie „O istocie miłosierdzia chrześcijańskiego" wygłosił Przew. Ks. Kpt Michał Rękas (znany z audycyj Polskiego Radja Orędownik chorych i ubogich), który w porywających i przekonywujących słowach wyjaśnił różnicę pomiędzy opieką społeczną, a pracą, opartą na zasadach miłosierdzia chrześcijańskiego. Następnie w pierwszej części programu sod. Z. Gamski przy akompanjamencie sod. A. Petaka odegrał na skrzypcach „Ave Maria" Gounoda, a sod. W. Urbański oddeklamował wiersz Ks. Wojtonia p. t. „Królowa Polski", poczem sod. St. Kania odegrał na fortepianie Sonatę Es dur Beethovena. W drugiej części odegrano piękną sztukę sceniczną w 4 ch odsłonach Ks. Piotrowskiego z życia św. Stanisława Kostki p. t. „Za głosem Bożym".

Na uroczystość, która wypadła bardzo wzniośle i artystycznie przybyli: Grono profesorów Gimn. IV z Dyr. E. Urichem i ks. Moderatorem A. Gyurkovichem na czele, rodzice oraz krewni uczniów, delegacje lwowskich sodalicyj gimnazjalnych i akademickiej oraz młodzież Gimnazjum IV.

Pierwszy dzień sodalicyjny w Kielcach.

Dzień 8 go grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. był dniem uroczystym dla sodalicyj kieleckich, męskich szkół średnich. Padła myśl urządzenia dnia sodalicyjnego. Raźno wzięły się konsulty do jego organizacji. Kilka uprzednich zebrań wspólnych przygotowało go. Wreszcie nadszedł.

Rano o 8 ej przytulny kościółek św. Trójcy gromadzi sodalicyjną młódź na uroczyste nabożeństwo, naprzód z ambony słyszymy gorący apel do wspólnej dla chwały Bożej i Marji pracy, do ochotnego a niestrudzonego rzeźbienia i kucia w sobie niezłomnych charakterów katolickich do służby Ojczyźnie, katolickiej Polsce — poczem kilkudziesięciu kandydatów z sodalicyj gimn. państw. Reja i Śniadeckiego składa uroczyste przyrzeczenia, piersi ich młode zdobią medaljeniki, w rękach jarzące świece aż serce radością wzbiera — a już łza wzruszenia w oku się kręci, gdy niekończącym się szeregiem przyklęka ta młódź u Stołu Pańskiego. Idą i idą poważni, skupieni do bojów życiowych się sposobić, sił nabrać.. Rycerze Marji!... Aż huknie gromko o stropy sklepienia hymn, nasz hymn: „Błękitne rozwińmy sztandary"!

Popołudniu o 4-tej w kaplicy Gimn. św. Stanisława Kostki adoracja N. Sakramentu. Ołtarz tonie w zieleni, mrok na dworze. Świece i lampy.. a w potokach tego światła i tej zieleni Hostja biała.. u Jej stóp rozśpiewany huf. Niejeden jeszcze nigdy się tak szczerze i serdecznie nie modlił jak w on wieczór sodalicyjny, pełen nastroju, ciszy i powagi. Po adoracji na sali gimnastycznej tegoż gimnazjum wspólne uroczyste zebranie - akademja. Na scenie przybranej rzęsiście oświetlonej, widnieje obraz Matki Bożej. „My chcemy Boga"— otwiera zebranie. Serdecznie przemawia ks. kan. Sikorski, moderator diecezjalny szkolnych sodalicyj. Następują deklamacje i muzyczne występy. W międzyczasie 2 odczyty sodalisów na temat: Nasza współpraca, Zadania sodalicyj uczniów szkół średnich w dobie współczesnej. Ożywiona dyskusja, wzajemna wymiana myśli, rezolucje i wnioski dopełniły reszty. Uchwalono:

Popierać i zainicjować na terenie swoich szkół akcję charytatywną.

Wspierać się wzajemnie, jeśli idzie o czytelnictwo pism i dzieł religijnych.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca urządzać wspólną adorację N. Sakramentu.

Odbywać od czasu do czasu wspólne posiedzenie konsult w celu omówienia zagadnień, związanych z życiem sodalicyjnem.

Organizować podobne dni sodalicyjne raz lub dwa razy do roku.

W podniosłym nastroju, pokrzepieni na duchu, opuszczali sodalisi zebranie, radośni i zadowoleni z tego pierwszego w Kielcach „Dnia sodalicyjnego".

Nowe książki i wydawnictwa.

X. Józef Kłos **Wyprawa na Bożą Rolę** 2 tomy. Str. 336 + 274. Księg. św. Wojciecha. Cena zł 12. Polską literaturę podróżniczą wzbogacił świeżo obszernem dziełem X. Infułat Józef Kłos. Brał on udział w pierwszej narodowej pielgrzymce pol-

skiej do Grobu Zbawiciela i opowiedział żywo interesująco, przystępnie, z prawdziwym, a tak rzadko dziś spotykanym talentem naratorskim perypetje dalekiej podróży. Książka jego ma podwójną wartość: jako wspomnienia pielgrzyma i jako informacje z pierwszego źródła o tem czem jest Ziemia Święta po wojnie oraz kraje, przez które pielgrzymka przejeżdżała. „Wyprawa na Bożą Rolę“ ozdobiona jest kilkudziesięciu pięknemi rotograwurowemi rycinami.

X. Władysław Staich: **Budzenie Świętej.** Księg. Krakowska, Kraków str. 69. Mała, ale gorąco napisana książeczka o świątobliwej królowej, której „budzenie“ dla wyjednania kanonizacji może się stać wprost opatrznościowe dla Polski w jej dzisiejszem coraz cięższem położeniu. Autor, nietylko wyborny pisarz, ale i zamiłowany zbieracz przelicznych historycznych szczegółów z dziejów Kościoła w Polsce, zamieścił w swej pracy szereg niezwykle interesujących wiadomości o kolejach, jakie myśl ogłoszenia świętą naszej Jadwigi przechodziła w kolei czasów.

Emil Rewerowski: **Królowa Jadwiga — polska Joanna d'Arc.** Autor tej ciekawej pracy omawia w niej doniosłą sprawę beatyfikacji, a następnie kanonizacji Królowej Jadwigi. Kwestję tę jeszcze przed wojną poruszył ś. p. ks. bp Bandurski i był jej gorącym rzecznikiem. Wielka wojna i wypadki z nią związane wstrzymały podjętą akcję, którą dziś z zapałem podnosi p. Rewerowski. Miejmy nadzieję, że ta szlachetna inicjatywa zostanie wreszcie uwieńczona pomyślnym wynikiem. Do osiągnięcia tego celu, możemy się przyczynić przez rozpowszechnienie jego pracy, mającej wyłącznie za zadanie jaknajwiększe rozszerzenie kultu Królowej Jadwigi.

X. R. Tomanek i X. Fr. Trombala: **Królewska Droga Krzyża**, 12 nabożeństw Drogi Krzyżowej, Cieszyn 1933, nakł. Dziedz. bł. Sarkandra, str. 185. Jeśli w niektórych kołach, zwłaszcza inteligencji naszej nabożeństwo Drogi Krzyżowej nie znalazło wielu zwolenników, to pewno jedną z przyczyn był także brak odpowiednich i odmiennych w treści tekstów. Zaradza temu doskonale opracowana i niezwykle praktycznie wydana książeczka tak zasłużonego w pracy nad kultem X. Prał. Tomanka z Cieszyna i X. Trombali. Dają oni w swem dziełku aż dwanaście prześlicznych i pełnych głębokich myśli tekstów Drogi Krzyżowej. Oby ich praca znalazła się w nadchodzącym W. Tygodniu i częściej w roku także w ręku wielu naszych sodalisów.

F. Ż: **Królowa Korony Polskiej.** Program i materiały na wieczornicę ku czci Matki Boskiej, wyd. II. rozszerzone „Ostoja“. Cena 1·20 zł. Praktyczne tomiki Bibljoteki Wieczornicowej mają powodzenie. Zwłaszcza tomik poświęcony Królowej Korony Polskiej rozszedł się w I. wydaniu bardzo szybko. Oddano go obecnie do nowego użytku przez powtórzenie nakładu, przyczem treść broszury jeszcze zyskała, dodano bowiem nowe, świeże urozmaicenia i wykład, które wieczornicę tę aktualizują. Całość programu przedstawia się barwnie, bo przynosi dużo deklamacyj uscenizowanych i żywych obrazów. Pozatem deklamacje solowe i chórowe, śpiewy, obrazek sceniczny i t. p. Wartość tomiku podnosi mowa X. Infułata Kłosa, dająca pogląd na kształtowanie się w Polsce kultu Królowej Korony Polskiej. Drugi wykład Cz. Wolniewiczówny mowi o tem, jak w dzisiejszej Polsce Marja ma królować w sercach dziewcząt polskich, rodzinach, społeczeństwie, państwie i t. p.

Irgo: **Pierwsza nagroda:** Jednoaktówka. „Ostoja“. str. 19. Cena 0·50 zł. Jest to sztuczka z życia stowarzyszonych dziewcząt. Pierwszą nagrodę zdobywa druhna, która w konkursie propagandowym zyskuje największą ilość kandydatek. Nie wszystkie jednak zapisują się ze względów ideowych. Sztuka obfituje w liczne momenty humorystyczne, a kończy się stwierdzeniem faktu, że nie ilość, lecz jakość odgrywa rolę w rozwoju organizacji.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Ks. A. Warol T. J: Apostolstwo pociechy, XX. Jezuici, str. 170
Ks. St. Podoleński: O życie nienarodzonych, j. w. str. 128.
Stowarzyszenia i zgromadzenia, zbiór przepisów, j. w. 71.
E. Oleska: Wstęga królowej, j. w. str. 36.
Z. Glosówna: Za wieczną prawdę, j. w. 44.
L. J. Skarski: Siła ducha, Poznań, str. 96.

Rekolekcje zamknięte dla sodalisów-maturzystów w czerwcu 1933.

Jak co roku, od lat 12 rekolekcje będą zorganizowane według przyjętego planu. W tej chwili ustalono już serje: w **Dziedzicach** (archid. krakowska, diec. śląska), **Trzebini** (diecezja krakowska i kielecka — o ile nie zorganizuje dla siebie) oraz w **Górnej Grupie** (dla diec. chełmińskiej). Praca nad organizowaniem dalszych seryj jest w pełnym toku w poszczególnych diecezjach. Większość ich będzie zapewne już w majowym numerze naszego pisma podana do wiadomości.

Miło nam podnieść, że rośnie liczba sodalicyj, które w Centrali zamawiają drukowane deklaracje dla swoich sodalisów-abiturjentów. Oby to uczyniły wszystkie. Cena deklaracji 3 grosze.

Kolonja sodalicyjna na Śnieżnicy

Prospekt IV. sezonu w lecie 1933 r.

W imię Boże otwieramy **po raz czwarty** naszą Kolonję. Na podstawie jednogłośnej, na mój wniosek przyjętej uchwały Walnego Zgromadzenia Związku XX. Moderatorów s. m szk. śr. w archidiecezji krakowskiej, Kolonja będzie czynna przez **dwa sezony**. Pierwszy, główny 4 tygodnie w czerwcu i lipcu (prawdopodobnie od 20 czerwca) po cenach normalnych, drugi (część lipca i sierpnia) ulgowy.

Cena całkowitego utrzymania **w pierwszym** sezonie wyniesie prawdopobnie (o ile nie zajdzie zwyżka cen produktów) **90 złotych**, w drugim sezonie **75 złotych**. (Oczywiście niema mowy o jakiejkolwiek różnicy w utrzymaniu, podział na różne sezony nastąpił z tego powodu, że wszystkie dotąd podania na Kolonję zawierały usilne życzenie, aby miejsca przyznawać tylko w lipcu, co wywoływało dużą nierównomierność w ułożeniu gospodarstwa, a nawet (jak w r. 1931) spory deficyt). **Miejsca stypendyjne będą również przyznawane jedynie na sezon drugi, sierpniowy.**

Zarówno pobyt przez obydwa sezony dla jednego kolonisty, jak i pobyt ułamkowy n. p. tylko przez 2 tygodnie może być dopuszczony jedynie wrazie braku odpowiedniej ilości zgłoszeń.

Kilka miejsc stypendyjnych dla wybitnych i szczególnie poleconych sodalisów będzie w tym roku do dyspozycji, zaczynają je fundować dla swoich członków niektóre sodalicie, które też potem zwykle je w swoim zakresie przyznają (tak n. p. Kraków I., Zakopane).

Zgłoszenia na Kolonję wnosić należy kartę pocztową do Zakopanego (X. J Winkowski), skąd nastąpi wysłanie odpowiednich formularzy. Podania będą uwzględnione w ścisłej kolejności zgłoszeń. Zaznaczam, że już obecnie kilka miejsc jest zajętych.

Dary dla Kolonji. (Wykaz obejmuje okres od 30 maja 1932 do 20 marca 1933,

Wspaniałe dary dla kaplicy Kolonji. Zakrystja nasza wzbogaciła się niezmiernie dzięki naprawdę wzruszającej życzliwości całego szeregu ofiarnych i oddanych naszej sprawie osób. Śliczny ornat żałobny, jedwabny otrzymaliśmy w darze od J. O.

Księżny Jadwigi Czartoryskiej z Pełkiń, PW. X. Prof Dr. Jan Litwin z Krakowa nadesłał nam piękną, nowiutką albe. WP Marjanna Strama z Krakowa złotem haftowaną, śliczną sukienkę na puszkę, WP. Teresa Morkiewicz z Zakopanego własnoręcznie wyhaftowała bogaty w aplikacje szlak koronkowy do obrusa ołtarzowego, WP. Kamieńska z Suchej śliczną albę, WP. Marja Kulnowa ze Lwowa nadesłała wspaniały, duży kilim oraz haftowaną ręcznie albę. Tak więc posiadamy już ornaty we wszystkich barwach liturgicznych i bogaty sprzęt liturgiczny. Brak nam jeszcze puszki, monstrancji i mszalu ale wierzymy mocno, że i te dary ktoś złoży wkrótce Panu Jezusowi w naszej śnieżnickiej kaplicy.

Ofiary pieniężne i składki: *Sodalicje związkowe:* Aleksandrów Kujawski 5 zł Białystok I. 41 70, Brzozów 9 45, Bydgoszcz II. 4 10, Chyrów 10, Jasło 7 80 Kościerzyna I 5, Kraków I 7, dar X. Mod Czaputy na Śnieżnicy 50, z „Opłatka" sodalicji 100 zł na stypendjum, Łask 2 75, Poznań I. dar X M d M. Krawczyka 21 20, Sanok 5, Sierpc 4 40 Tomaszów Maz. 26 98 Trzemeszno 4 50, Zakopane 379 30 zł (złożyli: sodalicja z „szopki" 61·80 w dzień im. X. Moderatora 20, A. Sroczyńska w dzień przyjęcia do sod. syna 20, prof Chudzikiewiczowie 20, M. Świtaj składka na rekol ma, turz. na Bielanach 10, E Konopczyna 12, X. Dr Zacher 16 85, X Marszałek, Harklowa 1 85, X. Y b. sod. zakop ze Lwowa 5, Dr Chudzikiewiczowa za nalepki 10 M. Załeski b prefekt sod zakop od ś p hr Gr. 106 20, N. N. 5, X. St. Chramiec b prefekt sod zakop. Kraków 70. Rodzice ś p Z Krzysika ze skł. zam. wieńca na trumnę syna 50 zł jako stypendjum, Jenowie Wróblewscy Zakopane w dzień im Prezesa Zw 20). Maturzyści rekolektanci w r 1932 w Gościeszynie 340 zł z tego na ręce X. Mod. Wróblewskiego 225 zł a wprost do Prezydjum Związku 115 zł (te ostatnie złożyli sod. maturz. Bydgoszcz II, Gniezno, Krotoszyn I i II, Poznań II, IV i VII, Szamotuły, Trzemeszno)

Dary innych: Subwencja Komun Kasy Oszczędn. Powiatu krakow. 200 zł, subwencja Komun. Kasy Oszczedn. Miasta Krakowa 200 zł, M Starowieyska Sędziszów 15, X. Adamczak, Rybnik 5, Br. Kalkowski, Chojnice 1 85, E Sułek, Kraków 0 25, XX. Oratorjanie, Gostyń 50 zł (jako stypendjum), Z. Glice, Częstochowa na listę 6 zł.

Najserdeczniejsze dzięki wszystkim Łaskawym i Drogim nam Ofiarodawcom. Niech Bóg stokrotnie zapłaci.

Zakopane, dnia 20 marca 1933. *X. Józef Winkowski.*

X. Mod. jednego z Kolonistów o Śnieżnicy.

Wielce Czcigodny Księże Prezesie!

Zechce Czcigodny Ksiądz Prezes przyjąć szczere podziękowanie za przyjęcie jednego z moich uczniów-sodalisów N. N. na Kolonję wakacyjną na Śnieżnicy w lecie 1933 r.

Chłopak wrócił do domu z takim entuzjazmem dla idei sodalicyjnej, że porwał kolegów do pracy czynnej, wprowadzając tem samem ożywienie do sodalicji. Sam również duchowo dużo skorzystał. Obserwując go codziennie, widzę u niego utwierdzenie w zasadach moralnych i wogóle pewne ustalenie jego charakteru. Nawet matka jego sama przyznaje, że od powrotu ze Śnieżnicy syn znacznie się zmienił na lepsze.

Można więc śmiało stwierdzić, że koloniści sodalisi na Śnieżnicy nietylko wzmacniają się na ciele, ale zabierają stamtąd ze sobą prawdziwe wartości duchowe, które na całe ich życie wywrzeć mogą wpływ zbawienny.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję i łączę etc...

Ks. . . . . . .

. . . . . dn. 13 stycznia 1932. moderator sod. w . . . .

Część urzędowa i organizacyjna

XIII. Sprawozdanie Związku za r. szk. 1931/2.

Nareszcie ukazało się drukiem! Opóźnienie wielkie stąd, że niektóre sodalicje związkowe całemi miesiącami zwlekały z nadesłaniem kwestjonarjuszy statystycznych. Centrala wysłała każdej sodalicji po 3 egzemplarze Sprawozdania, **obciążając równocześnie jej konto kwotą 1·50 zł** (po 50 gr egzemplarz). Koszta przesyłki pocztowej pokryła Centrala. W ten tylko sposób, na podstawie uchwały zjazdów Związku, możemy co rok wydawać nasze Sprawozdanie, nie dopłacając zbyt wiele z kasy Związku do tej kosztownej, ale niezmiernie doniosłej publikacji.

Każda sodalicja zechce omówieniu Sprawozdania poświęcić osobne zebranie kładąc nacisk na obowiązki organizacyjne, ich wartość, konieczność ścisłości itp. co może dać materjał do krótkiego, wstępnego referatu.

Zasługuje na omówienie ustęp na str. 14, który jaskrawo stwierdza, jak wiele nam jeszcze brak ścisłości organizacyjnej sprawozdawczo-sekretarskiej. Cyfry tam podane są uderzające, braki w kwestjonarjuszach niezmiernie przykre, a rezultaty czasem dochodzą do absurdu (n. p. ubytek — podany — archiwów, albo statystyka bibljotek!) Dyskutujcie, jak temu zapobiec!

Ks. Prezes Związku dziękuje z głębi serca Najczcig. XX. Moderatorom i Drogim Sodalicjom za łaskawą, cenną dlań wielce pamięć o dniu św. Józefa, za modlitwy i życzenia.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. St H. w B Uznajemy w pełni dobre chęci Twoje, ale nadesłany wiersz do druku się nie nadaje. Wysoki ton, piękna myśl i rym — to dużo, ale to jeszcze nie poezja. **Wł. P. w D.** W nadesłanym wierszu jest myśl zdrowa i duża siła uczucia i słów, ale do tego, co się nazywa poezją, niestety dość mu daleko. Nie skorzystamy. **Sodalicja Wejherowo I.** Musiało zajść nieporozumienie. Myśmy nigdzie nie ogłaszali nowego nakładu (formatu) odznak. Wobec tego możemy służyć tylko naszemi dawnemi odznakami, które przecież zyskały już od szeregu lat pełne szczerej sympatji przyjęcie u tysięcy naszych sodalisów. **Sod Brzozów.** Na czeku z 22 XII 32 wpisaliście fałszywy nr konta i z 10 zł. na Kolonję poczta strąciła nam 55 groszy kosztów sprostowania. Więc baczność!!

Z Centrali i Składnicy.

Przypominamy, że termin zamówień, medali, dyplomów, odznak na dzień 3 maja mija **dnia 22 kwietnia 1932** Sodalicje, które się opóźnią, muszą być przygotowane na to, że przesyłkę otrzymają **po 3 cim maja.**

Wszystkie zamówienia muszą **bezwarunkowo** nosić podpis X. Moderatora. Inaczej nie będą wcale uwzględnione. Sodalicje zalegające z jakąkolwiek opłatą (za miesięcznik, składnicę, wkładki) mogą otrzymać zamówione przedmioty **wyłącznie za pobraniem pocztowem.**

O ile nadal wpływać będą do Centrali korespondencje nieofrankowane należycie, — co się ciągle zdarza — będziemy zmuszeni sodali je te wymienić w naszym komunikacie. Centrala nie może dopłacać do tego rodzaju przesyłek pocztowych.

Nekrologja.

Dnia 10 X. 1932, równocześnie z dogasającym, październikowym wieczorem dopaliła się cicho lampa życia naszego drogiego sodalisa ś. p. **Mikruta Walerjana,** ucznia kl. VIII. państw. gimn. im. kr. Wł. Jagiełły w Dębicy.

Przed dwoma laty podpełzła do niego — gruźlica, by nadwątlić młode życie, a później, zniweczyć je w ośmnastej wiośnie. Zmarł zasilony na wieczną drogę Świętym Wiatykiem, wśród żałosnych jęków rodziny i współkolegów. W pogrzebie, który odbył się w Zassowie wzięli udział sodalisi, harcerze, delegacje uczniów gimn oraz przedstawiciele grona profesorskiego. Zmarły był nader gorliwym sodalisem i harcerzem, oraz wzorowym uczniem. Sumiennością w spełnianiu obowiązków zjednał sobie nietylko przyjaźń współkolegów, ale również mir u wychowawców.

Przeniósł się do nowego życia, by powiększyć zastęp niebian, przed jasne oblicze Tej, pod której sztandarem szedł śmiało przez swoje krótkie życie. Cześć Ci druhu z pod znaku Niepokalanej ! !

W samą wigilję Bożego Narodzenia 1932 r. opuścił nasze szeregi sodalicyjne, powołany przed tron Najwyższego ś. p. sodalis **Tadeusz Gnęski,** uczeń V. kursu seminarjum nauczycielskiego w Łęczycy.

Dziewiętnaście lat przeżył z chlubnemi rezultatami nauki i teraz, na krótko przed maturą, odszedł do Pana, pożegnawszy się z życiem, do którego tak rwał się z właściwym sobie zapałem i wiarą. Zmarły, przez cały czas pobytu w sodalicji i w seminarjum, odznaczał się obowiązkowością, a jako wybitny uczeń, świecił nam przykładem prymusa. Była to jednostka czynna, szlachetna, nieprzeciętna, o silnej indywidualności. Zaletami swemi zjednał sobie wszystkich sodalisów i kolegów, którzy też głęboko odczuli tą stratę. Cześć Jego świetlanej pamięci ! !

NASZE SPRAWOZDANIA.

BARANOWICZE (gimn. państw. im. Rejtana — dnia 3 listopada 1932) Sodalicja nasza położyła szczególny nacisk na doskonalenie formy życia organizacyjnego i na podniesienie jego poziomu. Zobowiązano sodalisów - maturzystów do zapoznania się z „Programową i ideową deklaracją Sodalicyj Marj. Akademików w Polsce" (z M Gołąba „Sodalicji Marj. Ak. w Polsce"), a wszystkich członków — do ścisłego przyswojenia sobie materjału „Przewodnika Sodalicyj Marj." O Rostworowskiego. Prenumerowano pisma perjodyczne: „Sodalis Marianus" i „Młody matematyk". Rozprzedano 100 widokówek z Kolonji. Członków 22 frekwencja 78%. Istniała sekcja naukowa, na której 7 zebraniach przedyskutowano szereg artykułów o kwestji socjalnej z chrześcijańskiego punktu widzenia (A Wójcicki, „Chrześcijański ruch robotniczy"; Ojciec św. Leon XIII, „Rerum novarum), zamkniętych referatem na zebraniu ogólnem „O kwestji socjalnej", Sekcja przygotowawcza (4 zebr.). Zebrań ogólnych 10 Referaty: Sodalis jako syn Kościoła, Sodalis jako syn Ojczyzny, Sodalis jako karny członek społeczeństwa, Organizacja sodalicyjna, Zadanie sodalisa w szkole średniej, Wielcy ludzie a my Wiedza a wiara, XII Sprawozdanie Związku, wykład ks. Moderatora. Geocentryzm a heljocentryzm. Wypożyczono z kasy bratniej członkom 220.84 zł w stosunku miesięcznym. Bibljoteka sodalicyjna liczyła 145 książek, wypożyczono 215 książek.

DRUJA (gimn. państw. — dnia 28 listop.). Sodalicja liczy 17 czł. (13 sod. 4 kand.) Zebrania konsulty (od września) odbyły się 3, ogólne 2. Ponadto w każdą niedzielę odbywają się krótkie zebrania sodalicji, na których albo X. Moderator

objaśnia pewien ustęp N. Testamentu, albo sodalis wygłasza pogankę (n. p. na temat pracy nad charakterem). Sodalicja napotyka na duże trudności pieniężne, które po części ma nadzieję rozwiązać przez przygotowane przedstawienie amatorskie.

GORLICE (gimn. państw. im. Kromera — dnia 22 listopada). Sodalicja nasza zawiązała się z inicjatywy obecnego X. Moderatora T Górnickiego. Zgłosiło się 33 uczniów. Po pokonaniu trudności organizacyjnych zabrano się intensywnie do pracy. I tak w roku sprawozdawczym odbyło się 11 nabożeństw sodalicyjnych, 8 wspólnych komunij św. i 9 zebrań miesięcznych Nadto konsulta odbyła wspólnie 10 posiedzeń. Na zebraniach miesięcznych były wygłaszane referaty z cyklu charakterologji.

JASŁO (gimn państw. im St. Leszczyńskiego — dnia 9 listopada) Sodalicja w r szk. 1931/32 liczyła 90 członków, przyczem rozpadała się na Koło starszych, liczące 52 członków (37 sodalisów i 15 kand.) i Koło młodszych, złożone z 33 asp. Obowiązki przez Ustawę Związku nałożone, były w sodalicji ściśle wypełniane, wszyscy sodalisi prenumerowali miesięcznik „Pod znakiem Marji", wpłacali po pięć groszy do skarbu Związku. Do obowiązkowej Spowiedzi i Komunji św. przystąpiła sodalicja 7 razy. Zebrań konsulty odbyto 17, zebrań ogólnych przy średniej frekwencji 82% również 17. Na tych ostatnich wygłosił ks. Moderator 15 przemówień a sodalisi 10 następujących referatów: Sprawozdanie ze Zjazdu sodalicyjnego we Lwowie, Ewangelja drogowskazem karności, Karność w organizacji. Stały plan dnia warunkiem karności, Rachunek sumienia i miesięczna spowiedź, Orędowniczka nasza, Karność warunkiem służby Bogu i Ojczyźnie, Piotr Jerzy Frassati typem młodzieńczym karności, Pogadanka o Krośnie i Odrzykoniu (z przeźroczami wykonanemi przez sod. Walczaka). Sodalicja Marjańska, szkołą karności zewnętrznej i wewnętrznej Bibljoteka sodalicyjna zawiera 65 dzieł. W dniach 7 go i 8 go grudnia 1931 r. urządziła sodalicja uroczystą Akademję, celem uczczenia 1500 ej rocznicy soboru efeskiego a dnia 27 go II odbyła się staraniem sodalicji Akademja Papieska. Dnia 22 go czerwca 1932 urządziła Sodalicja jednodniową wycieczkę do Dukli, Miejsca Piastowego i Krosna. Prócz swych zwykłych zajęć i obowiązków prowadziła sodalicja żywą propagandę na rzecz Kolonji na Śnieżnicy, sprzedając na ten cel kartki, widokówki (300 egz.) oraz znaczki w kwocie 50 zł. Poza tem sprzedano znaczną ilość wydawnictw Związku (kalendarzyki 200 sztuk, nuty i książki). Na misje katolickie wysłano 90 zł, na Uniwersytet w Lublinie 11 zł na Zakład w Miejscu Piastowem 10 zł Powyższe sumy zbierano również wśród uczniów poza obrębem sodalicji. W rekolekcjach zamkniętych w Starej Wsi wzięło udział 7 maturzystów. Na Zjazd sodalicyjny do Gostynia wyjechał prefekt sodalicji.

KROTOSZYN I. (gimn. państw. — dn. 2 września) Zarząd rozpoczął pracę w myśl hasła: „Bądź karnym". W tym też duchu wygłoszono referaty: Kilka uwag na temat tegorocznego hasła: „Bądź karnym", Znaczenie książki. W służbie Królowej Korony Polskiej. Hodur i jego nauka. Święci, ich wielkość indywidualna i znaczenie społeczne, Sodalis a obowiązek pracy społecznej, Teorja metempsychozy a dogmat katolicki, Harcerstwo a sodalicja, Królowa Maja, Królowa Korony Polskiej. Ogółem odbyło się zebrań 10 (w tem 1 walne i 1 towarzyskie); nabożeństw miesięcznych 10; Komunij św. miesięcznych 10; zebrań wydziału 12. Frekwencja przeciętna 80%. W roku sprawozdawczym przypadło 10 lecie istnienia naszej sodalicji i z tej racji urząd ono w dniach 14 i 15 listopada 1831 r. uroczysty obchód, składający się z nieszporów, mszy św, zebrania towarzyskiego i akademji. Następujące nowości i zmiany zostały zaprowadzone w sodalicji: występy chóru wzgl. orkiestry na nabożeństwach sodal., godzinną adorację członków sekcji eucharyst., służenie do mszy św., założono „Krucjatę Eucharystyczną" (kl. I - II). Członków 61 (31 asp., 4 kand., 22 sod.).

ŁAŃCUT. (państw. gim. im H. Sienkiewicza — dn. 19 wrześ.) W roku 1931/2 sodalicja liczyła 84 człon. (52 sod., 27 kand., 5 asp.) Zebrań plenarnych 18, Konsulty 17. Referaty: Sprawozdanie z II prowincjonalnego zjazdu sodalicyj we Lwowie, Prawo Ewangelji drogowskazem karności, Karność wewnętrzna a codzienny rachunek sumienia, Różaniec jako czynnik wyrobienia chrześcijańskiego charakteru w życiu sodalisa, Zwycięskie zmagania się Kościoła z nieprzyjaciółmi, Karność wewnętrzna warunkiem służby Bogu i Ojczyźnie, Stały plan dnia i pracy warunkiem karności, Piotr Jerzy Frassati jako ideał młodzieńczej karności, Jak wyrabiał swoją karność komendant Jan du Plessis, Sodalicja szkołą karności wewnętrznej i zewnętrznej, Kierunki rozwiązania kwestji społecznej. Katolicyzm a socjalizm Bolszewizm, Recenzja z dzieła bł. g. Ludwika Grignon de Montfort p. t. O doskonałem nabożeństwie do N. Marji P.", Encyklika Rerum novarum, Kult N. Marji P. w Polsce. Zadanie sekcji eucharystycznej przy sodalicji. Istota szczęścia; W związku z referatami urządzono odpowiednią ankie-

tę i uchwalono rezolucje Frekwencja 87%. w łonie naszej sodalicji istnieją sekcje: misyjna, licząca 60 członków, eucharystyczna 21 czł., „Koło abstynenckie" (42 czł.) prócz tego „Koło młodszych (34 czł.). Zebrań sekcyj 23 Referaty: Jak pomagać misjom Ruch misyjny na kresach Polski Kongregacja Klawerjańska i jej założycielka. O Maksymiljan Ryłło. Frekwencja słaba. Sodalicja, dzięki usilnej pracy ks Moderatora oraz zarządu spełniała dobrze swoje zadanie Brała gremjalny udział w procesji Bożego Ciała oraz w niedzielę Różańcową, urządziła uroczysty wieczorek ku czci św. Stanisława Kostki oraz położyła starania w Akademji wszystkich sodalicyj Łańcuta, w „Jasełkach" i „Opłatku". W rekolekcjach zamkniętych dla maturzystów, wzięło udział 10 sodalisów, a 3 czł pojechało na Kolonję sodalicyjną na Śnieżnicy. Na usługi członków istnieje bibljoteka sodalicyjna w liczbie 224 tomów o treści religijnej i beletrystycznej

POZNAN II. (gimn pryw. im. A Mickiewicza — dn. 14 paźdz.). Zainteresowanie sodalicją przeniknęło do klas V (a, b). gdzie utworzono nowe zastępy kandydatów. Zebrań odbyło się 9, w tem 2 walne i 5 plenarnych z referatami: Kształcenie woli, O zasadę życia, 1500 lecie Soboru Efeskiego, Frassati jako ideał młodzieńca polskiego, Duch Ewangelji Chrystusowej. Po zebraniach plenarnych odbywały się zebrania instrukcyjne dla kandydatów. Pozatem na nadzwyczajnych zebraniach wygłosili referaty: X. Dr. Ogarek, prof. Uniw. Lubelskiego: Światopogląd nowego człowieka, oraz Ks. Miskała z Krakowa Sodalicje uniwersyteckie w Krakowie Sodalicja była reprezentowana na uroczystościach akademickich, jako też na Uroczystości Papieskiej, urządzonej z racji dziesięciolecia pontyfikatu Papieża Piusa XI. Sodalicja przy współudziale Seminarjum Naucz. Żeńskiego im J. Słowackiego oraz Gimn im. K Marcinkowskiego wystawiła „Pastorałkę", misterjum ludowe Sodalicja brała udział na nabożeństwach w pierwsze piątki miesiąca Liczy członków 57, 1 kand., 1 asp.

ROGOŹNO II (państw. seminar. nauczyc. — dnia 4 lipca). Praca sodalicji w ub. roku szk była dość ożywiona. Zebrań ogólnych odbyło się 9 z referatami: Sprawozdanie z Kolonji na Śnieżnicy, Piotr Jerzy Frassati, Rozwód a zdrowie narodu, Wielka bolączka Francji, Zjawiska w Konnersreuth w świetle religji i nauki, Religja plemion pigmejskich, Abstynencja w świetle nauki Kościoła kat. Błogosławiony ks. Bosko jako pedagog, Nowa unja kościelna na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, Posiedzeń konsulty odbyło się 6, nabożeństw 9. Frekwencja 95%. Sodalicja liczy 26 czł. (21 sod., 5 kand.) Przy sodalicji istnieje „Kółko Misyjne", które działa także poza sodalicja wśród młodszych kolegów.

TORUN I. (gimn. państw. im M. Kopernika — dn 16 sierp.). Sodalicja liczyła 78 członków (32 sod. 26 kand. 20 asp.) Rok sprawozdawczy upłynął pod znakiem dalszej reorganizacji, mającej się przyczynić do wzmocnienia i przyspieszenia tętna działalności. W ciągu roku odbyło się 13 zebrań konsulty, 10 ogólnych, 13 nabożeństw. Do Stołu Pańskiego przystępowali wszyscy 10 razy. Referaty: Akcja Katolicka; Kwestja żydowska; Sodalis Marianus; Św. Stanisław Kostka, jako Sodalis Marianus; Eucharystja w życiu św. Stan. Kostki; Sodalis w życiu towarzyskiem; Kościół a kultura; Młodzieniec a kult Marji; Obowiązki sodalisa. Wszystkie te referaty posiadały odpowiednie koreferaty. Frekwencja 80% Aspiranci i kandydaci odbywali osobne zebrania. (20 i 10) Na każdem był wygłoszony referat a czasem i koreferat. W roku obecnym własnemi siłami odnowiliśmy nasz lokal, w którym mieści się archiwum, inwentarz, bibljoteka i czytelnia.

ŻNIN (gimn. państw. im Śniadeckich — dn 5 września). Sodalicja liczy 32 czł. (26 sod., 6 kand.). Odbyto 10 nabożeństw wspólnych. 12 Kom. św.. 22 posiedzeń konsulty, 12 zebrań ogólnych, na których wygłoszono 12 referatów. Frekwencja 90%. Dnia 6 grudnia urządziła sodalicja Akademję Marjańską, z racji święta Niep. Pocz. w Żninie, zaś 13 grudnia w Rogowie. Dochód z tych imprez przeznaczono na zakup szafy na bibljotekę i książki. Również większą część programu Akademji Papieskiej wypełniła sodalicja. Sodalicja posiada własny chór, który od czasu do czasu śpiewa w kościele na mszy św. szkolnej. Dnia 29 maja urządzono majówkę Bibljoteka liczy 140 książek Z czasopism ma sodalicja do swej dyspozycji Sodalis Marjanus, Rocznik Marjański, Przegląd Powszechny i Głosy Katolickie. Na rzecz Misyj przesłano dla X. Krauzego w Chinach 40 zł.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

VII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK
(za czas od 17 lutego do 16 marca 1933 r.)

I. Wkładki XX Moderatorów (według uchwały konferen j: XX. Moderatorów w Wilnie). X. Syczewski Białystok II 4. X. Pawski Bielany 4, X. Misiąg Jasło 4, X Krasuski Lublin I 6, X. Śmiałowski Słonim 6, X. Gunia Tarnobrzeg 6, X. Kulesza Warszawa V 6. X. Bekisz Wilno VI 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 gr. (względnia 5 gr.) od **każdego członka miesięcznie** podano **w groszach**): Augustów 90, Biała Małop. I 235, Białystok I 338, Bielany 775, Bielsko 125, Bochnia 500, Brodnica 660, Bydgoszcz IV 400, Chojnice 300, Chrzanów 510, Cieszyn 532, Częstochowa I 700, II 2190, Dębica 300, Gdańsk 350, Gniezno 332, Gorlice 550, Grudziądz 180, Jasło 240, Jaworów 350, Kalisz I 720, II 395, Kępno 300, Kościerzyna I 540, II 750, Kraków I 590, II 300, VII 150, Krosno II 210, Krotoszyn I 387, Król. Huta I 400, III 200, Lwów IV 300, Łańcut 356, Łask 150, Łomża I 600, Łódź V 125, Łuck 500, N. Sącz I 4635, Otwock 30, Pelplin 240, Poznań I 562, II 170, IV 400, V 400, Prużana 90, Radom I 720, II 198, Rogoźno I 200, Różanystok 56, Rzeszów IV 50, Sandomierz 230, Słonim I 320, Sosnowiec II 300, Stryj I 144, II, 148, Szamotuły 160,Śrem 445, Świecie 700, Tarn. Górv I 1225, Tarnów II 330, III 150, IV 180, Tczew 210, Toruń I 1680, Trzemeszno 270, Warszawa II 420, V 215, VIII 200, Wągrowiec 250, Wejherowo II 700, Wieliczka 500, Wilno I 108, II 200,VI 230, Wolsztyn I 150, Września 150. Zambrów 250, Zduńska Wola 234. **Razem sodalicyj 79.**

III. Na fundusz rekolekcyjny (po 2 gr. mies. od członka): Białystok I. 156, Chojnice 400, Chyrów 500, Częstochowa I. 410, Jasło 360, Kalisz II. 474, Kraków IX. 120, Łańcut 1028, Myślenice 65, Różanystok 188, Sandomierz 184, Sierpc 160, Tarnow IV 270, Zambrów 100, Zduńska Wola 104.

IV. Na styp. misyj, im. ś. p. X. Masłowskiego: Jasło 10 zł, Kalisz II. 3·95.

V. Na fundusz prasowy: J. E. X. Arcyb. Twardowski, Lwów 20 zł, X. St. Chramiec, Kraków 10 zł, Dr J. Polański S. M. (b. czł. sod. zakop.) Skawina 4·50 zł.

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.